Nr. 243. We Lwowie Sobota dnia 23. Października 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Halicka liczba 46.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie ... franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 35 ct. od wiersza.

Lwów 22. października.

Na wniosek dr. Bilińskiego powzięło Koło polskie uchwałę zasadniczą w kwestji banknotów, która, jak to już zaznaczyliśmy, może mieć bardzo zgubne następstwa. *Fremdenblatt* tudzież korespondenci dzienników krajowych donoszą zgodnie, że uchwała zapadła czternastoma głosami przeciw dwunastu, a więc w obecności przewodniczącego i 26. członków. Posiedzenie to, w każdym razie bardzo smutnej pamięci, nie powinno było odbyć się wcale dla braku statutem przepisanego kompletu i z tego powodu uchwały na tem zebraniu powzięte nie są wcale obowiązujące. Jeżeli więc nie było kompletu do stanowienia w kwestjach bieżących, to tem mniej powinien był przewodniczący dopuścić do głosowania w kwestji znaczenia zasadniczego.

Jest to jeszcze jedyną w tej niemiłej sprawie pociechą, że czternaście głosów, oddanych za wnioskiem dr. Bilińskiego, nie stanowią większości Koła polskiego, inaczej bowiem musielibyśmy zwątpić o przyszłości kraju, którego Reprezentacja wystąpiła przeciw językowi polskiemu, a zarazem rozstać się z nadzieją, że Koło polskie, dzięki swojej większości, potrafi kiedykolwiek działać z pożytkiem dla kraju.

Jeżeli bowiem Reprezentacja nasza we Wiedniu miałaby istotnie odwagę wystąpić przeciw językowi polskiemu, to kto wie, czy nie brakłoby jej kiedyś ducha do bronienia go w obec nieprzyjaciół Polaków...

Jako powód tej fatalnej uchwały przytaczano nadużywany już nieraz w ostatnich czasach argument, że w przeciwnym razie ugoda z Węgrami nie może przyjść do skutku. Wogóle teorja o niezmiennem przyjęciu ugody jest z gruntu fałszywą, bo równałaby się co najmniej politycznej abdykacji Parlamentu.

Następstwa uchwały Koła polskiego w sprawie napisów na banknotach, mogą być bardzo szkodliwe. W tym wypadku błąd popełniony staje się tem cięższym, że może doprowadzić do zupełnego zerwania z Czechami, a przecież węzeł łączący Koło polskie z Klubem czeskim był dotychczas jednym z głównych łączników prawicy.

W każdym kroku Koła polskiego spostrzegać się daje w ostatnich czasach niewolnicza prawie uległość dla Rządu i abdykacja ze wszystkich żądań kraju. Autonomja i równouprawnienie narodowe — są to ideały przeszłości, które większość Koła dziś straciła już z oczu, skoro zdecydowała się głosować za wnioskiem dra. Bilińskiego.

Obawiamy się, aby ta bezprzykładna uległość większości posłów polskich dla pp. ministrów nie przyniosła nietylko dla kraju, ale nawet i dla państwa zgubnych owoców. Jeżeli bowiem Czesi odłączą się od nas — a mają ku temu słuszne powody, — to będą szukać punktu oparcia u naszych „najserdeczniejszych", którzy zresztą już i tak za wiele gruntu w Czechach zdobyli.

To też powtarzamy raz jeszcze, że jeżeli tak dalej pójdzie, to w całym kraju muszą powstać powątpiewania o pożytecznej działalności Koła polskiego.

W sprawie używania języka krajowego — stosownie do ustaw zasadniczych — przez galic. władze skarbowe, otrzymujemy z Biały następujących kilka uwag:

„Jasne i stanowcze wystąpienie *Dziennika Polskiego* w obronie języka ojczystego w szkole i urzędzie, powoduje mnie, bym z tych ostatnich kresów polskiej ziemi, przesłał Wam kilka uwag o używaniu języka polskiego w urzędach skarbowych.

Otóż na podstawie informacyj, zasięgniętych w tutejszych sferach skarbowych, zapewnić mogę kategorycznie, że drażliwość *Gazety Lwowskiej* w sprawie językowej była nieopowiednią i zbyteczną. Możemy bowiem stwierdzić datami i liczbami urzędowemi, że nietylko Ministerstwo, ale i c. k. krajowa Dyrekcja Skarbu we Lwowie poleca niejednokrotnie sporządzać tłumaczenia na język niemiecki. Mianowicie w dwóch sprawach, wniesionych w skutek zażalenia do Trybunału administracyjnego we Wiedniu przeciw orzeczeniu kraj. Dyrekcji Skarbu we Lwowie, jako ostatniej instancji w sprawach podatku dochodowego, poleciła Dyrekcja krajowa tutejszej władzy skarbowej, przedłożenie aktów wymiarowych i aktów administracyjnych z wyraźnem zastrzeżeniem, przetłumaczenia wszystkich podań, orzeczeń itp. na język niemiecki — i to w terminie dni czternastu. W następstwie tego, rzecz prosta, zostały przedłożone akta wymiarowe i akta polityczne z tłumaczeniami lwowskiej Dyrekcji skarbowej, zkąd wysłano je do Ministerstwa Skarbu wraz z recepisem na dowód, iż zażalenie do Trybunału administracyjnego we właściwym terminie było wniesione. Ministerstwo Skarbu wysłało jako obrońców Rządu w obec Trybunału administracyjnego urzędników Niemców, którzy tłumaczenia niemieckie dokładnie przestudjowali.

Dlaczegoż to Ministerstwo Skarbu, a względnie ck. krajowa Dyrekcja Skarbu we Lwowie domaga się przedkładania tłumaczeń niemieckich? Po prostu dla tego, że w Ministerstwie nie ma referentów narodowości polskiej w sprawach wymiaru podatków stałych i z tego powodu muszą się posługiwać Niemcami. P. minister Dunajewski przecież osobiście interwenjować nie będzie.

P. radca dworu Hankiewicz zajęty jest uśmierzaniem burz parlamentarnych, czynnościami komisarza rządowego w „Credit-Anstalt," układaniem mów i odpowiedzi na interpelacje i t. p. P. radca dr. Korytowski ma referat spraw osobistych, a p. radca Jorkasz stał się w obec ostatniej obrony w sprawie przemytnictwa nafty, w sprawach podobnych niemożebnym. Więc też musza dla braku Polaków iść do takich rozpraw Niemcy. Gdyby p. minister skarbu raczył powołać przynajmniej dwóch inspektorów podatkowych Polaków do swego Ministerstwa, wówczas obeszłoby się bez przekładów niemieckich, gdyż i między członkami Trybunału administracyjnego są Polacy, którzy się bez tego obejdą. Niechaj choć raz stanie czyn za dobre chęci dla kraju, których jakoś doprawdy nigdzie dopatrzeć się nie można".

Korespondencje.

Wiedeń 20. października.
(*Izby robotnicze*).

(R.) Na porządku najbliższego (piątkowego) posiedzenia Izby poselskiej znajduje się oprócz kilku innych przedmiotów mniejszej wagi, jeden przedmiot ważniejszy, a mianowicie wniosek pp. Plenera, Exnera, Wrabetz'a i towarzyszy, jednem słowem całej lewicy, zawierający projekt ustawy o urządzeniu t. z. Izb robotniczych (*Arbeiterkammern*). Radzibyśmy zaznajomić czytelników bodaj pobieżnie z treścią tego projektu i ze znaczeniem proponowanej przez lewicę instytucji, a celem ułatwienia zrozumienia rzeczy chcielibyśmy powiedzieć, że Izby te mają być urządzone na wzór czegoś, co gdzieś istnieje. Niestety w tym razie musimy obejść się bez wzoru; gdyż projekt p. Plenera jest nowalią w całem znaczeniu wyrazu. Nigdzie na całym świecie nie istnieje nic podobnego. Nawet w Anglji, którą tak lubimy zawsze przytaczać jako pierwowzór rozwoju życia społecznego i urządzeń społecznych, naprożno szukalibyśmy instytucji analogicznej. Są tam wprawdzie owe powszechnie znane potężne, pełne znaczenia i wpływu stowarzyszenia zwane *Trade unions*, które w wielkim zakresie wypełniają zadania stworzone kwestją robotniczą. Atoli i historja ich rozwoju, zakres działania i formalna strona urządzenia, różnią je zupełnie od tego, z czem się spotykamy w projekcie p. Plenera i towarzyszy.

A jednak pod względem czysto formalnym możnaby przecie znaleźć pewien wzór dla Izb robotniczych i nie trzeba nawet szukać go daleko. Są nim Izby handlowe i przemysłowe, których urządzenie prawdopodobnie natchnęło wnioskodawców i ułatwiło im zadanie ustawodawcze. To jednak nie umniejsza bynajmniej ich zasługi, gdyż zastosowanie podobizny Izb handlowo-przemysłowych do potrzeb stanu robotniczego jest w Europie nowością, dotychczas niebywałą. Przypatrzmyż się bliżej projektowi.

„Celem reprezentacji interesów stanu robotniczego mają powstać odpowiednio do każdego okręgu Izb handlowo-przemysłowych Izby robotnicze"—opiewa §. 1. projektu, wymieniając kolejno wszystkie okręgi, w których Izby handlowe istnieją. Byłoby ich zatem wszystkich 36. „Zadaniem Izb robotniczych — powiada §. 2. — jako ciał obradujących jest: a) zastanawiać się nad życzeniami i projektami we wszystkich sprawach robotniczych; b) przedkładać Rządowi spostrzeżenia i projekty o potrzebach stanu robotniczego, tak z własnej inicjatywy, jako też na żądanie Ministerstwa lub władz krajowych; c) na wezwanie Rządu dawać zdanie o projektach ustawodawczych i urządzeniu publicznych instytucyj, wchodzących w zakres interesów robotniczych. Oprócz tego miałyby Izby robotnicze obowiązek, prowadzić wykazy statystyczne stanu robotniczego i co roku przedkładać ministrowi handlu sprawozdanie, zawierające wszelkie spostrzeżenia o stanie robotników swojego okręgu, o stosunkach zarobku, działaniu ustaw, urządzeń higienicznych, szkół fachowych itd.

§. 3. poddaje Izby robotnicze wprost pod władzę ministra handlu: „Izby robotnicze podlegają bezpośrednio ministrowi handlu i wykonują jego rozporządzenia w zakresie swego działania." Również są obowiązane udzielać innym władzom wszelkich wyjaśnień, tyczących się spraw robotniczych.

Oto są główne postanowienia co do znaczenia i zakresu działania projektowanej instytucji, dla której liczny szereg paragrafów określa z największą dokładnością wewnętrzne jej urządzenie. A więc: Izba taka ma składać się z 12 do 36 członków, wybieranych na lat 6 przez wszystkich robotników danego okręgu, którzy są członkami którejkolwiek instytucji ubezpieczającej na wypadek choroby (według ustawy, którą Izba poselska ma właśnie uchwalić wkrótce). Do Izby wybieralni są również tylko robotnicy. Izba wybiera prezesa, którego jednak zatwierdzić musi minister handlu. Członkowie Izby spełniają swój urząd honorowo. Koszta urządzenia Izb robotniczych i opłaty ich funkcjonarjuszów, ponosi Skarb państwa według preliminarza corocznie przez Izbę uchwalonego.

Ale rzecz najważniejsza, że Izby robotnicze powiększyłyby ilość posłów do Parlamentu.

P. Plener proponuje 9 posłów, wybieranych po jednym z dwóch lub trzech Izb. Z Galicji i Bukowiny byłby wogóle jeden tylko (Lwów, Kraków, Brody, Czerniowce).

Tak mniej więcej wygląda w ścisłem streszczeniu najnowszy projekt dążący do naprawy stosunków społecznych o tyle, że stanowi czwartemu nadaje od razu szerokie prawa polityczne. Bo przecież osobna reprezentacja w Parlamencie, jakkolwiek pośrednia tylko (bo posłów wybierają Izby) zasługuje na nazwę szerokiego prawa politycznego. I z tej strony projekt ten wydałby się nam bardzo sympatycznym, gdybyśmy tylko mogli mieć przekonanie, że będzie kiedykolwiek urzeczywistniony. Życie polityczne w Austrji jest wogóle tak mało jeszcze rozbudzone, a w stanie robotniczym — który oprócz bardzo problematycznego (w porównaniu np. Anglją) prawa zgromadzania i stowarzyszania się dotychczas nie miał prawie nic — tak mgliste i niejasne, że wątpimy bardzo, czy projektowana instytucja byłaby w stanie odegrać w praktyce taką rolę, jaką jej wnioskodawca w teorji przeznacza.

O zmyśle praktycznym wnioskodawcy świadczy poddanie Izb robotniczych pod bezpośrednie kierownictwo ministra handlu. Znaczyłoby to tyle, co oddać robotników niejako w polityczną służbę państwa i ściślej ich związać z urządzeniami ogólno-społecznemi. Czy by to jednak nie było powodem pewnej nieufności robotników do własnej reprezentacji?

Zresztą, zaznajamiając czytelników pobieżnie z projektowaną instytucją, wstrzymujemy się na razie od ostatecznego o niej sądu. I tak przy pierwszem czytaniu projektu nie obejdzie się w Izbie bez długiej rozprawy, która w niejednym kierunku rzecz rozświeci.

Praga 17. października.
(*Wybory do Rady miejskiej. — W sprawie wniosku Scharschmida*).

(*jk.*) Od niejakiego czasu panuje tu ruch niezwykły. Agitacje wstępne przed wyborami do Rady miejskiej, silne są zwłaszcza ze strony niemieckiej. Między sposobami pozyskania głosów dla Niemców, zasługuje na uwagę, i zapewne silnie zaważy na szali, płacenie zaległych ze strony obywateli niemieckich podatków przez wydział polityczny tutejszego Kasyna niemieckiego, zwany „Związkiem niemieckim". Zaległości te płaci Związek z bogatych swych funduszów agitacyjnych, w czem Czesi go naśladować nie mogą. Wiadomo zaś, że więcej niż połowa płacących podatek Czechów zaległa Skarbowi z większą lub mniejszą sumą. W obec tego wydano odezwy do obywateli czeskich, aby ostatniego grosza, na jaki się zdobyć potrafią, użyli na pokrycie podatkowych zaległości. Charakterystycznem jest, że przy takich sposonościach nigdy nie bywają obywatele czescy wzywani do zamanifestowania czeskiego charakteru Pragi, tylko do dania dowodu, że Praga jest miastem słowiańskiem. Na każdym kroku wierni są Czesi owej zasadzie *Narod. List.* o „zgubności ściślejszych, narodowościowych ideałów" u narodów słowiańskiego pochodzenia.

Daleko żywiej jeszcze porusza tu wszystkie umysły kwestja wniosku Scharschmida, oświadczeń hr. Taaffego, przebiegu obrad komisji, twierdzeń Lienbachera i wniosku Clama. Zajmującemi też są w istocie, mianowicie ze stanowiska czeskiego, reminiscencje, kiedy to język niemiecki miał czas zrość się tak z monarchją naszą jako język państwowy i dla czego ma on jej być „wrodzonym", jak utrzymuje p. Lienbacher. Kto mówił w Austrji o takiem stanowisku języka niemieckiego od czasu jej powstania aż do Józefa II?

Ważniejszą jest jeszcze kwestja wniosku hr. R. Clama. Wniosek ten wywołał między Młodoczechami oburzenie, ponieważ do ostatniej chwili spodziewano się przejścia do porządku nad wnioskiem Scharschmida. Spieszę wam przesłać ustęp z dzisiejszego artykułu zamieszczonego przez *Hlas Naroda*, a pochodzącego z najpoważniejszych kół czeskich w Wiedniu. Artykuł wyjaśnia stanowisko, które zajęli obecnie delegaci czescy w stosunku do wniosku Scharschmida, jak następuje:

„Jak wiadomo, postawił hr. R. Clam-Martinic na ostatniem posiedzeniu komisji językowej wniosek tej treści, aby wybrano referenta, któryby zbadał i wyłożył, w jakim kierunku i w jakiej rozciągłości orzeczenie o używaniu języka państwowego w szkole, urzędzie i Sądzie podług prawomocnych przepisów należy z jednej strony do Rządu, z drugiej do prawodawstwa krajowego — i któryby komisji językowej zdał z tego sprawę.

„Ci którzy żądają, aby Klub czeski głosował za przejściem do porządku dziennego *sans phrase*, a tem samem, aby odrzucił wniosek, który w imieniu Klubu czeskiego postawił w komisji hr. Clam — zapominają zupełnie, że Czesi w komisji nie mają większości, tak jak jej nie mają w Izbie, że więc przy traktowaniu wniosku Scharschmida muszą chcąc nie chcąc liczyć się ze swymi sprzymierzeńcami. Zapominają oni dalej, że i dla naszej sprawy będzie to z korzyścią, jeżeli referent raz się dokładnie rozpatrzy w istniejącem prawodawstwie i da jego obraz — w obec ciągłego nieuznawania pełnego równouprawnienia języka czeskiego.

„Główna kwestja teraz, czy wniosek hr. Clama nie stanowi korzystnego prejudykatu dla debaty specjalnej w komisji? Pytanie to było przedmiotem długich rozpraw i uwag w Klubie czeskim, a wynikiem była prawie jednogłośna odpowiedź posłów czeskich na powyższe pytanie —przecząca. Na pierwszy rzut oka uderza każdego, czemu we wniosku nie ma mowy o kompetencji Rady państwa i nasuwa się obawa, debaty specjalnej nad wnioskiem Scharschmida, w całości lub części. Tymczasem w tej mierze stanie właśnie prawica na tem stanowisku, jakie zajmowała w r. 1867 większość wiernokonstytucyjna, która ustawę budowała. Większość ta uznała właśnie, że wy-

---

Co kto lubi.

Obrazek z życia dziennikarskiego

przez

Stefana Ramułta.

(Dokończenie).

Przebiegłem Wały, nikogo nie widząc — nic nie słysząc, choć gwarno było i rojno na *corso* lwowskiem.

— Albo oni powarjowali zawołałem wreszcie — albo ja jestem niespełna rozumu!...

Ktoś za ramię mnie schwycił—był to kolega z czasów uniwersyteckich.

— To już z pewnością — rzekł — uśmiechając się, nie *im*, ale tobie się coś stało. Latasz, jak szalony, po Wałach. O kimże to mówisz i co ci jest?

— A... jak się masz, Antosiu?...—odezwałem się, udając pełną równowagę umysłu. Cóż tam u ciebie słychać?..

— Tylko, proszę ciebie, nie zagaduj! Powiedz, co ci jest?

— Czytałeś artykuł o kolonizacji Afryki?... — spytałem — postanowiwszy przeciąć węzeł odrazu.

— Znowu zagadujesz... Kryjesz się jednak, to się kryj—nie myślę być niedyskretnym! Artykuł czytałem.

— I cóż sądzisz o nim?... — spytałem skwapliwie.

— Jeszczem go nie przetrawił należycie...

— No, to postaraj się zawczasu o lekarstwo!...—przerwałem.—Z pewnością zachorujesz—wierzaj mi!

— Nie przetrawiłem go jeszcze — ciągnął, nie zważając na moje słowa przyjaciel — sądzę jednak, że projekt ten godzien jest w każdym razie poważnej dyskusji.

— Co ty mówisz?

— To samo powiedziałem w biurze, poddając myśl zwołania ankiety...

— Rany boskie! — zawołałem. — Człowiecze, czyś ty oszalał?...

Antoś popatrzył na mnie. Widziałem, że był zirytowany.

— Proszę cie — rzekł, hamując się widocznie — jeżeli nie zaprzestaniesz tych krzyków, to będę zmuszony zrobić ci afront i zawrócić w przeciwną stronę bez pożegnania. Uważajże choć trochę na siebie i na mnie — ludzie patrzą!...

— Przecież ja cicho mówię—odezwałem się zawstydzony.

— Już ja ci dziękuję za takie *piano*, które— wybacz — wygląda mi całkiem na *pijano*!... Dajmy już jednak temu pokój, bo widzę, że jesteś dziś niezwykle czegoś podrażniony. Ot, wiesz co — powiada po chwili — chodźmy do teatru! Operetka dzisiaj. Wy literaci lubicie to najlepiej i na każdą farsę, śpiewaną czy gadaną, stawiacie się wszyscy, jakby do apelu. Za to na rzeczy poważniejszej — chyba że premiera albo występ gościnny — nie widział was nikt jeszcze! I wy krzyczycie potem na upadek sceny - faryzeusze!...

Byłem tak roztargniony, że obelgi przyjaciela przelatywały mi mimo uszu, nie wywołując z mojej strony żadnego protestu. Antoś sądził widocznie, że milcząc przyznaję mu rację, to też rozgadał się na temat sztuki i literatury i wzajemnego czynników tych w dziejach cywilizacji oddziaływania na siebie. Był to niewątpliwie traktat pełen głębokich myśli, o ile wnieść mogłem z kilku zasłyszanych zdań i byłbym go może wydrukował własnym nakładem, gdyby nie ta okoliczność, żem go już czytał przed tygodniem w którems z pism wiedeńskich... Nie dziwcie się! Człowiek w ogóle lubi stroić się w cudze pióra, nie wymieniając ptaka, z którego e wyskubał... Byłbym to powiedział Antosiowi z całą szczerością, cóż kiedy myśl moja pracowała wtedy ciągle jeszcze nad nieszczęsną kwestją kolonizacji Afryki. Przyjaciel mój tymczasem prawił mi dalej o zadaniu sztuki w życiu społecznem, wracając w końcu do literatów i operetki.

— Ha, co kto lubi!...—zaśmiał się z odcieniem wyrozumiałości w głosie. Złośliwiec!

— Co kto lubi?...—powtórzyłem zamyślony.

Dziwnie uderzyła mnie ta sentencja.

— Doprawdy — mówię do siebie — może to jeszcze najlepsza odpowiedź na moje wątpliwości?... Istotnie, nie warto pisać inaczej, tylko tak, jak się ludziom podoba. Tak jest — co kto lubi!...

Antoś sądził zrazu, że z nim rozmawiam, spostrzegłszy atoli, że posiadam zaledwie słabą świadomość jego obok siebie obecności, zauważył;

— Wiesz co, możebyś ty do domu poszedł?..

— Cóż znowu! Mieliśmy przecie do teatru pójść.

— A nie jesteś słaby przypadkiem, albo...

— Zdrów jestem zupełnie! Chodźmy!

V.

Weszliśmy do teatru. Pomimo gorąca tropikalnego zajęte były wszystkie krzesła i większa część lóż. Już to na operetce nie zbankrutował jeszcze żaden dyrektor i nie zbankrutuje nigdy — przynajmniej we Lwowie. Grano *Madame Favart*, piękną panią Fawart z panią Skalską w roli tytułowej. Spóźniliśmy się trochę i pierwsze słowo, jakie usłyszałem, była piosnka:

„Posłała mnie mamunia w sad.
Nie pomnę, jak i co!.."

Była to wyraźna aluzja do mojego położenia. Rzeczywiście nie wiedziałem, co się ze mną działo i jak to wszystko sobie wytłumaczyć. Zdało mi się, jakobym wpadł w jaką ciemną przestrzeń pełną tajemnic dla mnie nie zrozumiałych, w którą iskierkę światła cisnął dopiero mój przyjaciel, nie wiedząc zresztą o tem. Jego „co kto lubi" brzmiało mi ciągle w uszach przyjemnie i muzyką było stokroć milszą, niż najrozkoszniejsze melodje Offenbacha.

— Co kto lubi!... — powtarzałem sobie co chwilę, pojąc się dźwiękiem tych trzech słów, ni to balsamem spływającym w moją zbolałą duszę.

— Czego ja sobie jeszcze — mówiąc do siebie — wyrzuty czynię z powodu tej kolonizacji? Prawdę powiedziawszy, projekt mój nie wart dymu z jednego cygareta, ale kiedy się ludziom podoba, niech sobie nad nim głowy suszą i jadą na złamanie karku!...

Pobożne to życzenie sprawiło mi pewną ulgę. Uspokajałem się zwolna, nie zaraz jednak powróciłem do przytomności, bo oto, gdy w trzecim akcie odśpiewała pani Favart duet ze swoim towarzyszem:

„Aus Tirol sind wir beide..."

zawtórowałem im tak głośno przy refrenie:

„Hi-ja-hi, hu-a-ha..."

że zwróciłem na siebie uwagę co najmniej kilku rzędów krzeseł. I dopiero szturknięcie, wymierzone w mój bok przez przyjaciela, zmusiło mię do uznania całej niestosowności dalszych produkcyj w tym kierunku.

Opuściłem przedstawienie w humorze wcale dobrym. Coś się tam na dnie sumienia ruszało jeszcze, ale na robaka tego miałem już wyśmienite lekarstwo. Medykament ten nosił napis: „Co kto lubi!..."

— Widzę — rzekłem, wychodząc z teatru — że to najpopularniejszy ze wszystkich stylów...

— Ale czy najuczciwszy?... — odezwał się robak w sumieniu.

Nie zdołałem odpowiedzieć, bo równocześnie zagadnął mnie znajomy księgarz — wydawca *Świątyni rodzinnej*.

— A, łaskawco — wołał — dobrze, że cię spotykam! Panusiu kochany, możebyś już skończył o tej reformie szkolnej?... Hm?...

— Przecież muszę dać jakąś konkluzję — odpowiedziałem.

— Jechał sęczek konkluzję! — zawołał „redaktor odpowiedzialny". — Pismo moje dla pancia otwarte zawsze, ale możeby tak coś lżejszego? O modach — hm?.. Fejletonik o wyścigach?... Albo o cyrku — hm?... kobiety się pasjonują do tego... No, królu!...

— Ależ, panie - oburzyłem się — w *Świątyni rodzinnej*, o wyścigach?... O cyrku?... I pocóż, u licha, nazwałeś pan tę swoją bibułę *Świątynią* i do tego *rodzinną*?!...

Interlokutor mój uśmiechnął się dobrotliwie.

— Co robić, dobrodziejaszku — powiada po chwili — co robić? Daj mi prenumeratorów, a będę drukował, co zechcesz. Tymczasem zaś nie pozostaje nic innego do wyboru, jak albo *Budę rodzinną* zamknąć, albo dawać w niej, „co kto lubi..."

Zarumieniłem się, usłyszawszy te słowa. Dopiero teraz ujawniła mi się cała brzydota wniosku, wyciągniętego z dzisiejszego zdarzenia, a streszczającego się w dewizie: „Co kto lubi..." Wstyd mnie ogarnął przed samym sobą. Ale uczucie to było już zgoła różne od tego, jakie dręczyło mnie w południe. Wstydziłem się nie tyle mojej dziwacznej elukubracji o wyprawie do Afryki, ile hasła, którem się bronić chciałem.

— No, to o modach — zapytał księgarz — hm?...

— Nie, nie mogę panu służyć — odpowiedziałem — nie znam się na modach.

— Szkoda, szkoda, paneńku! — rzekł arcykapłan *Świątyni rodzinnej*, żegnając się ze mną w przedsionku teatralnym.

Obrócił się raz jeszcze i spytał:

— Hm?...

Alem już udał, że nie słyszę. O, jakże mi dziwnie było teraz na sercu! Wszak znacie to dwoiste uczucie, uczucie wstydu i radości, które rodzi się w chwili poznania błędu, gdy bezpośrednio po niem żal następuje?...

Wszedłem do restauracji. Dano mi polędwicę, ale, jak prawdę kocham, nie jadłem takiej nawet na „najlepiej renomowanych stancjach". kiedym jeszcze był studentem. Jego wysokość Mgu-Mgu pewno lepszą sobie przyrządzać każe z ludzkiego mięsa... Ale im twardszą była, tem ja kruszałem coraz bardziej, żałując za grzechy, w ciągu dnia popełnione. Zwróciłem jednakże uwagę gospodarza na to, że mam zęby nieszczególne.

— Czemuż pan dobrodziej — usprawiedliwiał się kurator żołądków literackich — nie kazał sobie odmienić? Niektórzy panowie wolą twardsze, drudzy kruchsze mięso, a my dajemy, co kto lubi...

W tej chwili prysnął mi ząb — bynajmniej nie kłamię. Ale nie polędwica była już temu winną, tylko widelec, który nerwowym ruchem wpakowałem między zęby, usłyszawszy ponownie to lube „co kto lubi..."

Od onych to czasów, choć podobno nie byłem nigdy jej zwolennikiem, znienawidziłem tę tandetną dewizę po wszystkie wieki, w druku i żywem słowie, w parlamencie i salonie. Czy prawdę mówię — niechaj ci, czytelniku, probierzem będzie ta szczera moja spowiedź...

KONIEC.

konanie §. 19. zas. ust. P. należy do Sejmu, a nie do Rady państwa, nie mówiąc oczywiście o egzekutywie.

„W obec tego nie ma najmniejszej wątpliwości, że wniosek hr. Clama, stojąc na gruncie ustawy, z drugiej strony nie jest bynajmniej prejudykatem, dla wniosku Scharschmida korzystnym.“

Rada państwa.

Dnia 26. bm. wniesie minister Dunajewski projekt budżetu na r. 1887, który jak zwykle, poprzedzi obszerniejszym wywodem skarbowym. Rónocześnie zaś zażąda minister uchwalenia prowizorjum budżetowego do końca marca 1887. O dalszych pracach parlamentarnych donoszą, że w ciągu następnego tygodnia załatwione będzie odnowienie związku cłowo-handlowego z Węgrami, następnie sprawa ustawy o kolejach lokalnych, a mianowicie w obec faktu, iż ustawa o kolejach lokalnych nie bedzie mogła teraz być załatwioną, będzie zapewne Izba musiała na rok jeden przedłużyć prowizorjum, dozwalające Rządowi uwalniać koleje lokalne od podatków. Dalej będzie załatwiony dodatkowy kredyt na pokrycie niedoboru kolei skarbowych, i ustawa o podatku od cukru. Co do tej ostatniej sprawy donoszą *Narod. Listy*, że Klub czeski przyjął następujące punkta: podatek konsumcyjny ma wynosić 10.50 zł.! premja eksportowa od mączki cukrowej 1.80 zł., od rafinaty 2.50 zł., zaś suma kontyngensowego 6 miljonów. Klub postanowił od tych żądań nie odstępować, a poparcie całej prawicy ma być zapewnione.

* * *

Klub czeski odbył wczoraj posiedzenie na którem obradowano nad przedłożeniem bankowem i znaną uchwałą Koła polskiego. Dotychczas nie mamy szczegółów posiedzenia. Rzecz dziwna, że pisma czeskie podały gołosłownie uchwałę Koła i dotychczas żadnego nie wyraziły zdania ze swojej strony.

* * *

Komisja legalizacyjna uchwaliła w porozumieniu z reprezentantem Rządu projekt do ustawy, według którego dokumenty w sprawach do wysokosci 100 zł. nie podlegają legalizacji. Ustawa ta jednak ma być zaprowadzoną w tych krajach, których Sejmy się za nią oświadczyły. Członkowie lewicy wystąpili przeciw temu postanowieniu, które jednak zostało przyjęte 10 głosami przeciw 3.

* * *

Rząd austrjacki przygotowuje projekt dotyczący reformy ustawy o markach z roku 1858. Projekt rządowy uwzględnia wyrażone wielokrotnie żądania rozmaitych korporacyj. W tej chwili znajduje się projekt w rękach Rządu węgierskiego, który ma go aprobować i przedłożyć analogiczną ustawę Sejmowi węgierskiemu.

„Diło“ o misji Kaulbarsa.

Oto jak zapatruje się organ ruskich narodowców na akcję Rosji w Bułgarji:

„Czy Kaulbars przekroczył dane mu instrukcje, trudno przypuszczać, bo w takim razie Rząd, który go wysłał, inaczej postąpiłby z nim sobie i pewnie pociągnąłby go do odpowiedzialności. Tymczasem jen. Kaulbars odwoływał się nieraz podczas swej misji w Bułgarji na rozkazy cara, a teraz, jak widzimy, zostaje dalej w Bułgarji. On skompromitował Rosję, ale skompromitował ją tylko w części nietaktownem swem wystąpieniem, czemu może i nie winien, bo działał podług danych sobie rozkazów, jak mógł i umiał. Jeżeli kto skompromitował się, to skompromitowała się sama Rosja, a właściwie ci, którzy dzisiaj są u steru, a skompromitowali ją nietylko przed całą Europą, ale przed całą Słowiańszczyzną, dla której Rosja miała tyle słów miodowych. Do Bułgarji wysłano ajenta dyplomatycznego, a oto występuje on zaraz jako komisarz wojenny w zawojowanym kraju i nie przyznaje narodowi nawet tych praw, które uchwalono pod opieką Rosji. Więcej jeszcze, zabierają się do zwoływania wieców i wzywa na nich naród do czynów przeciwnych prawu, do naruszenia porządku i do wystąpienia przeciw Rządowi, który utrzymuje w kraju spokój i porządek. Jen. Kaulbars nie przyznaje woli znakomitej części narodu, a do narodowej deputacji w Ruszczuku przemawia: Wy nie jesteście prawdziwymi przedstawicielami narodu! Nie uznaje nawet wyborów, które odbyły się zupełnie prawnie, a za nim nie uznaje tych wyborów cała oficjalna Rosja, ponieważ, jak mówią, wybory odbyły się pod presją. Pod czyją? pytamy. Mówią, że pod presją teraźniejszego Rządu. A zkądże ten Rząd ma taką siłę, że może robić, co chce w kraju? Na kim on się opiera? Czyż nie na tym samym narodzie, który wybiera deputowanych pod presją? Czy może teraz, gdy zjawił się rosyjski komisarz w postaci dyplomatycznego ajenta nie było dobrej sposobności, aby prawdziwe żądania narodu bułgarskiego na jaw wyszły? Gdzież podziały się te wielkie sympatje Bułgarów do Rosji, które nawet w pewnej mierze powinne były istnieć? Znikły zupełnie, kiedy Bułgarzy stanęli przed kwestją: być albo nie być. Zasługa to rosyjskich panslawistów, że Rosja obecnie tak kompromituje się przed Europą i Słowiańszczyzną i traci i tę odrobinę sympatji, jaką miała między Słowianami.“

Wypadki na Wschodzie.

Sofijski korespondent nowej *Pressy* donosi o wyjściu w Bułgarji dwóch broszur politycznych, które mogą być uważane jako program dwóch stronnictw: narodowego i rosyjskiego. Pierwszą z tych broszur wydał w Ruszczuku zaledwie przed dwunastu dniami, albowiem pod datą 8. bm. pan Zacharjasz Stojanow, jeden z głównych sprawców przeszłorocznej rewolucji filipopolskiej; tytuł broszury opiewa: *Koronowannitie nihilisti w Bulgarija*, t. j. Koronni, czyli państwowi nihiliści w Bułgarji“. Pan Stojanow na wstępie powiada, że nie jest ani wrogiem Rosji, ani też, z drugiej stony, przyjacielem Turcji, że jest jedynie Bułgarem, wiernym synem swojej ojczyzny. Autor całą winę nieszczęść swej ojczyzny, składa na pięciu czy sześciu dygnitarzy rosyjskich, którzy uradzili jeszcze dnia 2. kwietnia 1881 roku pod prezydencją cara, zamach stanu w Bułgarji, rezultatem którego miała być przemiana niezależnej Bułgarji na gubernję rosyjską — a jakiemi środkami dążono do osiągnięcia zamierzonego celu, wykazał najlepiej zamach 21. sierpnia b. r.: przekupstwo, namawianie do zdrady, nawet do zabójstwa itd., co wszystko razem wzięte, nosi na sobie negację wszelkich praw boskich i ludzkich. Ztąd ten tytuł broszury: *Koronni nihiliści w Bułgarji*, bo przecież nie kto inny, jak tylko dygnitarze państwa ułożyli zamach, a car sankcjonował — nie kto inny jak tylko nasłani urzędnicy rosyjscy, kierowali spiskiem. Reżyserem tego spisku był pułkownik rosyjski Sacharow, a Grujewy i Bonderowy itd., jedynie narzędziami. Śledztwo sądowe wykazało, że przeszłorocznym spiskiem bułgarskim, kierował również nie kto inny, jak tylko oficer rosyjski, kapitan Nabokow. Autor przytacza fakt, że gdy pytał Grujewa, dla czego złamał przysięgę i podniósł rękę na swego monarchę? Czy uczynił to z własnego popędu, z własnego przekonania? — Grujew się wymówił: „Nie; zrobiłem tak, bo tak Rosja kazała.“ Autor przytacza drugi fakt, świadczący tym razem o niesłychanej bezczelności czynowników rosyjskich, a mianowicie: Po udaniu się zamachu 21. sierpnia spotkał p. Stojanow pewnego urzędnika konsulatu carskiego w Sofji, który chwalił się w winiarni, że konsulat miał do rozporządzenia na rzecz przekupstwa i aranżowania zamachu 4,000.000 franków — „ale *Sława Bogu*, udało się nam wszystko zrobić, tylko za 350.000 franków!“ Przytacza również autor, wymieniając nazwy i nazwiska, ile i jaki dziennik bułgarski pobierał subwencji od Rządu carskiego. — Słowem przekupstwo i demoralizacja — oto środki jakiemi działa Rząd rosyjski. „Czyż używający podobnych środków, pyta autor słusznie, może mieć cele uczciwe?“ W końcu swej broszury autor powiada, że jedynym środkiem uspokojenia wzburzonej (przez Rosję) Bułgarji, jest ponowny obior księcia Aleksandra na monarchę Bułgarji. — Druga broszura, jak się domyśla korespondent, wydaną została z inspiracji Zankowa, a zatem nie mogła być, jak tylko w duchu katkowowskim — to też autor na kolanach błaga, by car pospieszył zrobić z Bułgarji gubernję swoją, a z Bułgarów Rosjan, ku czemu proponuje cały szereg środków — „kaziennych“, jak w Polsce i na Litwie.

* * *

Według wiadomości nadchodzących z Petersburga *via* Kraków do *Tagblattu*, postawi Rząd rosyjski księcia Jerzego Maksymiljanowicza Leuchtenberga jako kandydata na tron bułgarski. Książę udał się wczoraj przez Warszawę do Berlina, poczem odwidzi i inne dwory europejskie.

* * *

Podług pewnych pogłosek Sobranje zebrałoby się nie 27. bm., ale 1. listopada. Mocarstwa dla oszczędzania Rosji miały postanowić, iż nie wyrażą wcale zdania o legalności lub nielegalności wyborów. Mają nadzieję, że uwzględniając miłość własną Rosji i zapobiegając ostatecznie ponownemu wyborowi ks. Aleksandra, sprowadzi się porozumienie między Petersburgiem i Sofją. Oto jest ów most do odwrotu Rosji, o którym pisano z Berlina.

* * *

Z Warszawy donoszą, że Hurko jeszcze we czwartek otrzymał własnoręczny list od cara z propozycją objęcia roli nadzwyczajnego komisarza w Bułgarji. Na list ten miał Hurko odpowiedzieć, że jakkolwiek wielce mu pochlebia ten dowód zaufania carskiego, uważa jednak, że akcja jego w Bułgarji tylko wtedy mogłaby być skuteczną, gdyby była poparta siłą militarną. Wczoraj nadeszła depesza szyfrowana do Hurki, którą wezwany został do Petersburga, dokąd też wyjechał.

* * *

Były minister sprawiedliwości prezydent Izby Grankow udaje się z polecenia Rządu bułgarskiego do Stambułu, aby przedstawić Porcie sytuację polityczną w Sofji i doprowadzić ile możności do porozumienia między obu Rządami.

* * *

Z Sofji donoszą, że dziennik urzędowy zawierający ukaz z dnia 4. października st. st. dotyczący zwołania Sobranja i oficjalną listę wyborców wyszedł skutkiem karygodnego opóźnienia, spowodowanego z umysłu przez dyrektora drukarni państwowej, Rosjanina, zamiast w sobotę dopiero we środę.

* * *

N. fr. Presse pisze: Rząd bułgarski wystosował już raz w sprawie wyboru księcia do mocarstw prośbę, aby wymieniły odpowiedniego kandydata. Mocarstwa nie odpowiedziały jednak na tę prośbę. W tutejszych sferach dyplomatycznych wnoszą z tego, że jeśli Rząd bułgarski po zebraniu się wielkiego Sobranja ponownie zwróci się do Porty i mocarstw z prośbą o wymienienie kandydata, w takim razie mocarstwa a przynajmniej trzy cesarstwa podobnie sobie postąpią, tj. ignorować będą prośbę Rządu bułgarskiego. Tak w Wiedniu, jak i Berlinie ma bowiem panować zapatrywanie, że w sprawie wyboru księcia przysłuża inicjatywa Rosji, i że każdy kandydat, którego Rosja odrzuci, ma być uważany za usuniętego. Rząd bułgarski ma być przez to zmuszony do zgodzenia się na żądania Rosji i do pozostawienia sprawy wyboru księcia nowemu zgromadzeniu narodowemu, które ma być dopiero po upływie pewnego terminu wybrane.

Jeśli się mniemanie to potwierdzi, będzie to wielka koncesja ze strony gabinetów wiedeńskiego i berlińskiego na rzecz Rosji, a koncesję tę wytłumaczyć by się może dało zrzeczeniem się okupacji Bułgarji przez Rząd rosyjski.

* * *

Do *Neue freie Presse* donoszą z Sofji: Ponieważ Gadban wystosował swą notę nie do Rządu, ale w formie rad do Stambułowa, postanowił Rząd bułgarski na notę tę nie odpowiadać. Tegoroczny pobór do wojska został na później odłożony z powodu anormalnych stosunków kraju. Utrzymują, że konsul niemiecki w Ruszczuku będzie obecnym na otwarciu Sobranja.

* * *

Do *Neue freie Presse* donoszą z Sofji o nieporozumieniu między Nekliudowem a Kaulbarsem. Nieporozumienie to było przyczyną, iż Nekliudów jeszcze przed wyjazdem Kaulbarsa z Sofji miał unikać wszelkich stosunków z Kaulbarsem.

* * *

Z Sofji donoszą, iż obiega tam myśl mianowania prowizorycznego jeneralnego gubernatora i skupienia tym sposobem władzy w jednej osobie. Postaranoby się jednak o zezwolenie na to przynajmniej większości mocarstw.

* * *

Berliński korespondent warsz. *Słowa* telegrafuje do tego dziennika: Doniesienia z Wiednia i Londynu potwierdzają, iż obecnie niebezpieczeństwo wybuchu wojny znacznie złagodniało. Rosja nakłania się ku polityce wstrzemięźliwości, albowiem uchodzi już za rzecz pewną, iż powtórny wybór księcia Aleksandra na tron bułgarski nie znalazłby żadnego poparcia u większości mocarstw. Według tutejszej *Post* najwięcej widoków powodzenia ma kandydatura księcia Ferdynanda Koburg-Gotajskiego.

KRONIKA.

Lwów dnia 22. października.

Wiadomości osobiste. Dr. Izydor Deiches otworzył kancelarję adwokacką w Krakowie.

Nekrologja. Alojzy Szymałowski, majster kominiarski, były oficer wojsk polskich z roku 1863/4, członek czern. Towarzystwa strzeleckiego, zmarł w Czerniowcach d. 20. bm., w 49 roku życia. — Członek Izby panów, Ledebur, zmarł w Wiedniu, przeżywszy 75 lat. Należał on do stronnictwa wiernokonstytucyjnego; syn jego, Hans, jest jednym z przewódców klerykalno-feudalnego stronnictwa w Czechach.

Kalendarz. Sobota (23.): Jana Kapistr. — Włastymira. Wschód słońca o godz. 6. min. 36, zachód o godz. 5. min. 49.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować: na zające, borsuki, kozły i jelenie, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na pomnik dla ś. p. Jana Lama nadesłał do naszej Administracji p. L. Marek 5 złr., c. k. Straż skarbowa w Peczeniżynie 3 złr. — razem z poprzedniemi 261 złr. 40 cnt.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Horbacze, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr.

Z życia towarzyskiego. Ślub pana Marcelego Harasimowicza, malarza, z panną Wandą Höflich odbędzie się w sobotę 23. bm. o godz. 10. przedpołudniem w kościele św. Mikołaja.

W sobotę 23. października o godzinie 7. wieczorem pobłogosławiony zostanie w kościele OO. Bernardynów związek małżeński między p. Karolem Czermakiem, koncypistą krajowej Dyrekcji Skarbu, a panną Marją Abrysowską.

Podziękowanie. Niniejszem składam podziękowanie za urządzenie i kierownictwo koncertu d. 20. bm. panu Ludwikowi Markowi, za współudział paniom: Wandzie van der Meer i Adolfinie Zimajer, pannie Halci Feigel, i panom: Gustawowi Fiszerowi i Marcelemu Tybergowi, Tow. Kasyna miejskiego za udzielenie sali, a p. Klimowiczowi za udekorowanie tejże.

Jako dochód z koncertu otrzymałam dwieście pięćdziesiąt złr. wa. *Marja Lam.*

Baczność na zarzutki! Zwracamy uwagę publiczności, uczęszczającej do naszych restauracyj, kawiarń i cukierni — szczególnie zaś uwagę właścicieli tych zakładów i ich służby, że widocznie znów pojawił się we Lwowie amator cudzych zarzutek, gdyż w ciągu ostatnich kilkunastu dni zginęło ich kilka i to w pierwszorzędnych lokalach tutejszych. Zanim organa policyjne zdołają wpaść na trop złodzieja i wziąć go w swoją opiekę, nie jedna jeszcze zarzutka lub paltot przejdzie za pośrednictwem owego rzezimieszka w ręce handełesów — więc radzimy: baczność panowie na zarzutki, paltoty itp.!

Ważne zmiany w dziedzinie telegrafów i telefonów. Zarząd telegrafów rządowych w Wiedniu zamierza w najbliższym czasie umożliwić instytucjom, redakcjom dzienników, bankom, kantorom itd. odbieranie telegramów wprost w domu, a nawet przesyłanie depesz telefonami. W zasadzie zmiany te są już postanowione, wprowadzenie ich w życie zależy atoli od potrzeby lub chęci publiczności korzystania z nich. Zaprowadzenie bezpośredniego telegraficznego lub telefonicznego połączenia nie spowodowałoby nawet znacznych kosztów.

Mianowania. Nauczycielkami na oddziale haftów i koronek w lwowskiej szkole dla przemysłu artystycznego mianowane panny Rybak i Knee.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała Ludwikę Henig rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Koropużu.

Minister wyznań i oświaty zamianował c. k. radcę wyższego Sądu krajowego we Lwowie, Leona Budzynowskiego, wice-prezesem c. k. komisji egzaminacyjnej dla teoretycznych egzaminów rządowych oddziału sądowego we Lwowie; tudzież c. k. radcę wyższego Sądu krajowego Jana Czaczkowskiego, c. k. radcę wyż. Sądu krajowego Juliana Bochyńskiego, c. k. radcę Sądu krajowego Władysława Samolewicza, c. k. radcę Sądu kraj. Juliusza Bernaczka, c. k. radcę Sądu kraj. Juliana Malarkiewicza, c. k. zastępcę prokuratora państwa Zygmunta Zminkowskiego, wreszcie adwokatów krajowych dr. Stanisława Krzyżanowskiego i dr. Józefa Pająka, członkami tejże komisji.

Konfiskata. Czasopismo *Urzędnik i Prawnik*, uległo konfiskacie za nr. 19, w którym zamieszczono dosłowny przekład artykułu z wiedeńskiej *Beamten Ztg.*

I. Naumowicz przyjął wreszcie ofiarowaną mu przez metropolitę kijowskiego parochję schyzmatycką i obejmie ją wkrótce po uporządkowaniu wydawnictwa *Nauki*. Naumowicz oświadcza w liście do redaktora *Kijewlanina*, że do przyjęcia tego przytułku na starość zmusza go brak wszelkich środków do życia. *Nowy Prołom* podając tę wiadomość i ubolewając nad losem „genjalnego pisarza i światłodawcy“ zapewnia, że Ruś halicka jest z tego powodu głęboką przejęta boleścią i odrzuca jako kłamstwo wszelkie owe wieści o kapitałach nagromadzonych przez Naumowicza — rozsiewane przez przeciwników jego z obozu polskiego i służącego Posce ruskiego.

Przysięgę na trzeźwość złożyła cała gmina bohorodczańska podczas mszy, celebrowanej przez ks. biskupa Pełesza, którego tamtejszy proboszcz ks. A. Zakliński w tym celu zaprosił do swojej parafji.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj popołudniu żołnierz policyjny spostrzegł leżącą na ulicy kobietę, która wiła się w kurczach konwulsyjnych, wydając okropne jęki. W tej chwili kobietę tę otoczyły tysiące publiczności, a żołnierz umieściwszy chorą w dorożce zawiózł ją do głównego szpitalu. Tutaj dowiedziano się, że kobieta ta nazywa się Natalja Salek, jest sługą, liczy lat 31. Wskutek zawodu w miłości postanowiła odebrać sobie życie, i w tym celu wypiła kwaśną wodę, nasyconą fosforem. W obec tego, że nieszczęśliwa użyła dość skromnej ilości trucizny, jest nadzieja, że zostanie utrzymaną przy życiu.

Z armji. Pułkownik sztabu jeneralnego Hugo Bilimek de Waissolm mianowany został komendantem 20. pułku piechoty; podpułkownik Albert Nostitz-Rieneck przeniesiony został z 1. pułku dragonów do 1. pułku ułanów; major Jan Adamowicz, komendant 3. oddziału sanitarnego, mianowany został komentantem 1. oddziału sanitarnego we Wiedniu.

Brudną pościel można oglądać codziennie rano na balkonie kamienicy przy ul. Halickiej l. 20. Właścicielom tych „betów“ zdaje się widocznie, że mieszkają w Kulikowie. Wystawy podobne powinne być surowo wzbronione. Zwyczaj wywieszania bielizny w oknach i na balkonach, panuje także na ulicy Kaźmierzowskiej.

Gmach teatralny należy niewątpliwie pod względem czystości do najbardziej zaniedbanych budynków miasta. Ze wszystkich krużganków wydobywają się zabijające wyziewy, a wychodki są istną plagą lokatorów. Fundacja skarbkowska powinnaby już zdecydować się na wprowadzenie porządku i zużytkowanie choćby skromnej ilości kwasu karbolowego. Przed kilkoma miesiącami zabieraliśmy już głos w tej samej sprawie, niestety bezskutecznie. Spodziewamy się jednak, że Zarząd gmachu uzna słuszne żądania lokatorów i zajmie się tą naglącą sprawą, która dotyka także publiczność uczęszczającą do teatru.

Ofiara podobieństwa. Czytamy w *Reformie*: Zanim udało się w Krakowie p. komisarzowi Kostrzewskiemu pochwycić na dworcu słynnego Eisena, jeden z mieszkańców z pod Sosnowca, p. D., z powodu rzeczywiście zdumiewającego podobieństwa, padł ofiarą przykrej pomyłki. P. D. za kartką, czyli t. zw. półpaskiem, wyjechał przez Katowice do Krakowa. Po przybyciu jednak do Oświęcimia, w sali rewizyjnej został zaczepiony przez dwóch żandarmów, z których jeden wprost go zagadnął: Wszak pan jesteś Eisen! — Pan D. pierwszy raz slyszał to nazwisko, ale zmięszany szczególną zaczepką, trwożliwie zaprzeczył i przedstawił kartkę legitymacyjną. Tej przecież nie uwzględniono, a gdy p. D. pokazano fotografję Eisena, musiał istotnie przyznać, że to jego sobowtór. Zanim przeprowadzono formalną korespondencję telegraficzną, p. D. pozostawał w areszcie, a dopiero na drugi dzień, gdy nadszedł rozkaz z Krakowa, pozwolono mu udać się w dalszą drogę. Właśnie ujęto tego dnia rzeczywistego Eisena, a p. D., patrząc na niego, myślał, że spogląda w zwierciadło. Wiele osób ze zdumieniem szczególne to podobieństwo stwierdziło.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 22. października: Zgubiono: książkę pod tytułem „Szkoła do wyplatania“ i książkę służbową Katarzyny Magiel wraz z świadectwami i kwotą 2 złr. — Zakwestjonowano płaszcz wojskowy. — Zabłąkane prosię białawej maści z czarnemi płatkami, znajduje się od 15. bm. u Eleonory Sobotnickiej pod l. 4 ulica Wulecka, źrebię kilkumiesięczne, przydybane na dniu 19. bm. na placu Krakowskim, w miejskim Komisarjacie I. dzielnicy, koń gniady, ślepy na jedno oko przybłąkał się w nocy na 21. bm. na podwórze hotelu Appermana przy ulicy Karola Ludwika. — Suczkę jasno-żółtą, z białą łatką na szyi, z białem pasmem na głowie, z obciętemi uszkami, z czerwoną flanelową obróżką, może właściciel tejże odebrać w policji.

W gminie Czernica pow. żydaczowskim założono czytelnię ludową. Przystąpiło 35 członków. Prezesem wybrany został p. Wincenty Podlewski. Wydział Towarzystwa założył dla niesienia pomocy w czasie przednowku z dobrowolnych datków szpichlerz, w którym obecnie znajduje się 15 korcy zboża.

Poznań 19. października. Ks. Edmund Radziwiłł, który — jak wiadomo — wstąpił do zakonu Benedyktynów w Belgji, pół roku tylko spędzi w klasztorze, a następnie powróci do Ostrowa do swej parafji. Tak przynajmniej donosi korespondent ostrowski do *Posener Ztg*. Pisze on przytem, że dozór kościelny Ostrowa wystósował do księdza Edmunda Radziwiłła prośbę, aby zaniechał swego zamiaru pozostania w klasztorze i powrócił jak najprędzej do swej parafji, na co ks. Radziwiłł odpowiedział, że tylko pół roku spędzi w klasztorze, poczem powróci do swej parafji. Odpowiedź tę ks. Edmunda Radziwiłła odczytał ksiądz Sikorski z ambony w kościele ostrowskim ucieszonym wiernym.

W Toruniu Izba karna ziemiańskiego Sądu skazała na 4 miesiące więzienia p. Ignacego Danielewskiego, dawniejszego redaktora *Gazety Toruńskiej*, za umieszczenie powiastki, tłumaczonej z francuskiego pod tytułem „Dwaj przyjaciele“. W powiastce tej dopatrzyło się Ministerstwo wojny obrazy pruskich oficerów i żołnierzy, oblęgających Paryż.

Wydalenie. Na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, rozkazano opuścić granice państwa rosyjskiego poddanemu austrjackiemu, dr. Karolowi Czechowi, wydawcy czasopism: *Russkij Manufakturist* i *Archiw dla Russkich Piwowarów*, b. wice-prezesowi austro-węgierskiego Towarzystwa Pomocy w Moskwie. Dzienniki moskiewskie za przyczynę wydalenia podają, że dr. Czech prowadził handel orderami i używał nieprawnego tytułu.

Zaraza syberyjska. W Warszawie, w szpitalu żydowskim, jak donosi *Gazeta Handlowa* pojawiła się zaraza syberyjska. Władze zarządziły środki ostrożności.

W gubernji Kijowskiej sprzedano w ostatnich czasach trzy większe majątki, mianowicie: Wierchniaczki, rozległe dobra wraz z cukrownią, własność p. K. Jasińskiego, nabył p. Dietrich, fabrykant; — Ryżanówkę nabył kapitan dymisjonowany Grijelskij; wreszcie majątek Krasnostawka hr. Czapskiego przeszedł w ręce kupca Diechtiarowa. Ziemia ta, jak w Poznańskiem, przechodzi również w obce ręce, kto wie, czy nie na zawsze.

Statystyka krótkowidzów. We Wrocławiu Henryk Cohn, z Warszawy, ułożył statystykę krótkowidzów i wykazał, że zajęcie zegarmistrzów mniej dla wzroku jest niebezpieczne, aniżeli zecerów i litografów. Przyczyną tego jest, że ci więcej przerzucają wzrok z miejsca na miejsce niż pierwsi. Tablice profesora Cohna obejmują ciekawe dane o chorobach ocznych w Królestwie Polskiem.

Zwłoki hr. Laury Arnim zostały wreszcie przed kilku dniami w rzece Mura, pomiędzy Langenbrand i Weissenbach, odnalezione. Oto szczegóły, podane w tej mierze przez *N. Badische Landes-Ztg.* pod datą 18. bm.: Krawiec Merkel z Langenbrand poszukiwał od soboty swojej umysłowo chorej świekry, i w tym celu udał się był w niedzielę rano z dwoma szwagrami nad rzekę, przypuszczając, że obłąkana utopiła się zapewne w przystępie szału. Uszedłszy spory kawał wzdłuż brzegów, zobaczyli w pewnem miejscu, gdzie rzeka jest nadzwyczaj głęboka, zaczepione o krzaki ciało ludzkie, z którego nad powierzchnię wody wysterczała tylko ręka i część podartego odzienia. Zbliżywszy się do ciała, spostrzegli na ręce złotą branzoletę, co wskazywało, że to nie były zwłoki świekry, lecz zapewne poszukiwanej od kilku tygodni hr. Arnim. Nie zwlekając, doniesiono o tem do zwierzchności gminnej pobliskiego Weissenbachu, skąd też wkrótce napływały tłumy ciekawej ludności. Hr. Arnim, mieszkający w Bühl, został niezwłocznie telegrafem zawezwany i przybył ekstrapocztą. Zwłoki, przeniesione niebawem do Weissenbach, były na rękach i nogach pokaleczone. W kieszeni nieszczęsnej hrabiny znaleziono 3 stumarkowe banknoty, zupełnie zczerniałe skutkiem dłuższego pobytu w wodzie. Również znaleziono wszystkie kosztowności, które miała na sobie. Znalazcy otrzymali oprócz zapowiedzianej nagrody 10.000 marek, także cenne upominki. Jak długo ciało hrabiny leżało w wodzie, i w którem właściwie miejscu utonęła była — dotychczas nie jest skonstatowane.

Prośba do cesarza. *Trautenauer Wochenblatt* opowiada: „Pewien wieśniak czeski, zamierzając ożenić się, a nie mając do tego pieniędzy, w[illegible]dł na nie nowy zresztą koncept, aby udać się o p[illegible]moc do cesarza i w tym celu z pełną wiarą w p[illegible]wodzenie, powierzył poczcie list, który w dosłow[illegible] tłumaczeniu opiewa: „Do ces. król. Rezydencj[illegible] ost. p. Wiedeń. Dnia 28. sierpnia. Kochany [illegible] nie! Piszę ten list z prośbą, czybyś Pan nie tak dobry przysłać mi około 1000 złr. Oprócz t[illegible] proszę, aby Pan był tak łaskaw prosić łaska[illegible] Panię, iżby wstawiła się za mną do cesarza, [illegible] ja jestem nieżonaty jeszcze, że pragnąłb[illegible] jeszcze tego roku się ożenić. Że służę już 19 [illegible] przy gospodarstwie, że nie mogłem przez ten cz[illegible] zdobyć się na kilka reńskich, że mam wielkie wydatki — jeśli to możebne, upraszam bardzo o zrobienie tego. U nas nie ma nic nowego. Rospokov u Franca Kopecky'ego nr. 1. Pozostaję wierny Józef Jira.“ — Podanie to przyszło temi dniami z Prezydjum wiedeńskiej Policji do dotyczącego Starostwa z uwagą, iż prośbie w niem zawartej nie uczyniono zadość. Faktem jest notorycznym, że cesarz austrjacki wydaje rokrocznie kolosalne sumy na wsparcia i przeróżne cele humanitarne, a prywatna jego szkatuła zdaje się być w tej mierze formalnie niewyczerpaną. Potrzeba jednak niepospolitej miary naiwności, nawet u dzisiejszego chłopa, zwłaszcza czeskiego, aby przypuszczać, że w odpowiedź na list z takiemi „motywami“ przyjdzie z Wiednia tysiączka. „Zresztą w Rospokov'ie nie ma nic nowego!“ — kończy *Traut. Wochenblatt.*

W Paryżu w *Bibliotheque de l'Arsenal* wystawiony jest obecnie jaknajdokładniejszy zbiór dzieł scenicznych, istniejących we Francji. Ciekawa ta kolekcja obejmuje wszystkie sztuki, jakie były we francuskim języku drukowane od początków teatru francuskiego aż do naszych czasów. Cały zbiór, do którego zakupiono przed niedawnym czasem 8.000 tomów, składa się z 35.000 sztuk scenicznych, chronologicznie uporządkowanych.

Cukier jako materjał budowlany. Pewien Anglik zrobił odkrycie, że cukier surowy — a nawet melassa w połączeniu z sproszkowanem wapnem, daje cement lepszy od portlandzkiego, i również trwały i wytrzymały jak szkło. Tego rodzaju cement użyto już przy budowie katedry w Peterboroug. Podobne użycie tego rodzaju cementu miano odkryć w budowlach rzymskich.

Czy będzie wojna? — na to pytanie jeden z angielskich dyplomatów dał odpowiedź przeczącą, ponieważ Austrja nie ma gotowych wojsk, Rosja pieniędzy, Anglia popularnego gabinetu, Turcja żadnej potrzeby, Francja cesarza, a Bismark ochoty.

Taksa za porady lekarskie. W gronie lekarzy warszawskich powstał projekt ułożenia taksy lekarskiej, która miałaby obowiązywać wszystkich należących do tego dobrowolnego związku. Nad sprawą tą toczą się dotąd obrady. Taksa obejmować ma szczegółowe honorarja za rozmaite porady.

Dekorację serbską otrzymały od królowej Natalji dwie panie w Werszycy, na Węgrzech, mianowicie p. Amalja Radak i Mila Nedelkovits, w uznaniu ich trudów około pielęgnowania rannych serbskiej armji podczas serbsko-bułgarskiej wojny.

„Dzwony z Corneville“. O powstaniu tej do syta znanej operetki Planquette'a ogłasza paryski *Figaro* między innemi następujące szczegóły. Libretto „Dzwonów“ było pierwotnie, przed 10 laty, dla znanego kompozytora Hervégo przeznaczone, który jednak odrzucił je, jako zbyt poważne. Wówczas dyrekcja teatru *Folies dram.* zwróciła się do Lecoqu'a, który z równych powodów nie przyjął tego tekstu, poczem jeden z reżyserów wpadł na myśl, udać się do nieznanego wtedy jeszcze Planquette'a, kompozytora dość udatnej muzyczki do pewnej jednoaktówki. Ten skomponował operetkę w 12 dniach, dyrekcja bowiem położyła mu na sercu jak największy pospiech. Przy końcu swej pracy był Planquette tak rozdrażniony, że absolutnie nie czuł się na siłach, aby napisać jeszcze kuplet wstępny dla Grénicheux'a, o co aktor obejmujący tę rolę, upominał się natarczywie. Matka młodego kompozytora, była śpiewaczką, pomagająca mu wśród jego pracy radami i cennemi wskazówkami, widząc go raz siedzącego bezwiednie i z desperacją wpatrującego się, w braku pomysłu, w czysty papier nutowy, usiadła przy fortepianie i skomponowała jednę z najpiękniejszych melodyj w operetce, znaną arję „Płyń przez te wody!“ Podczas prób operetka wcale nie zachwyciła słuchaczy i dyrekcja teatru nie obiecywała sobie z niej szczególniejszego sukcesu. Po pierwszej serji 50 przedstawień „Dzwonów“, sądzono, że to już był punkt kulminacyjny powodzenia. Tymczasem omylono się co do siły atrakcyjnej tego utworu, czem częściej go bowiem grano, tem liczniejszych zyskiwał przyjaciół. Dość powiedzieć, że w *Folie dram.* odbyło się niedawno temu tysiączne przedstawienie operetki. W r. 1878 „Dzwony“ ruszyły na wędrówkę po Europie, i wszędzie osiągnęły sukces niesłychany. W Londynie np. grano je przez 3 lata z rzędu ustawicznie. Nakładca muzykaljów, Bathlot, zapłacił Planquette'owi za partyturę 33.000 franków, a sprzedał jej przeszło 200.000 egzemplarzy i zarobił na „Dzwonach“ kolosalną fortunę. Nawet dla przedsiębiorstwa przyjął tytuł operetki za firmę: „Pod Dzwonami z Corneville“. Niemniej i Planquette zarobił ładny grosz na tej pracy, otrzymał bowiem tytułem honorarjów z rozmaitych krajów Europy, kwotę blisko miljona franków. Po „Dzwonach“ napisał Planquette — obecnie mężczyzna około 40 lat — kilka jeszcze operetek, „Rip-Rip“ itd., lecz żadna z nich nie miała trwałego powodzenia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Panna Marja Gregorowicz, córka autora wielu dzieł, p. Kazimierza Gregorowicza, a synowica Jana Kantego, redaktora *Przyjaciela dzieci*, po złożonych egzaminach w br. w Sorbonie paryskiej, otrzymała z różnych przedmiotów trzy medale i dwie pochwały.

(S. P.) **Z teatru.** Przedstawiona po raz trzeci w środę „Piękna żonka“ Bałuckiego nie znalazła

licznych słuchaczów. Przedstawienie odbyło się przed pustemi ławkami, artyści grali od niechcenia. „Piękna żonka“ upadła zatem na tutejszej scenie z kretesem. Również nielicznie zebrała się publiczność na wczorajsze przedstawienie „Palestranta“. Panie: Praunówna (Bronia) i Skalska (Laura), tudzież pp. Florjański (Janusz) i Recki (Rafał) zasługują na pochlebną wzmiankę. Djalog rwał się co chwila widocznie dla braku przygotowania. Przy tej sposobności musimy upraszać szanowną Dyrekcję teatru o łaskawe wyjaśnienie, dlaczego na wczorajsze przedstawienie podwyższono ceny wstępu, podczas gdy „Gaskończyka“ (d. 5. bm.) grano przy zwykłych cenach operetkowych? Czyżby w ten sposób chciano wyrazić wyższość Millöckera nad Souppé'm?

Repertuar teatralny. Dziś w piątek po raz pierwszy: „Rosenkranz i Güldenstern,“ komedja w 4 aktach Klappa.

Jutro w sobotę po raz drugi: „Rosenkranz i Güldenstern.“

„Sokół“ rozpoczyna w niedzielę, 24. bm. we własnej sali przy ulicy Zimorowicza l. 8., tegoroczny sezon koncertem muzyki wojskowej 95. pułku piechoty pod kierownictwem pana kapelmistrza Forki.

Ilustrowany kalendarz *Ogniska Domowego* opuścił prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Kalendarz ten odznacza się korzystnie obszernem działem informacyjnym i gospodarskim, jak niemniej częścią literacką i ilustracyjną. Ilustracje są w nim oddzielnie od tekstu umieszczone. Widzimy tam kopie obrazów Jacka Malczewskiego, Stachiewicza, Witkiewicza, Seiferta i innych naszych malarzy. W dziale literackim oprócz kilku nowelek, zwraca uwagę pierwszy raz drukiem ogłoszona piękna bajka jenerała Franciszka Morawskiego.

„Przeglądu sądowego i administracyjnego“ nr. 42 (z 20. bm.) zawiera: „O tworzeniu się stosunku filjalności między kościołami“ — wedle prawa kanonicznego napisał dr. Feliks Woynarowski; Praktyka sądowa; Korespondencja; Przegląd tygodniowy; Z austrjackiej statystyki kryminalnej za r. 1882; Wiadomości urzędowe; Ogłoszenia urzędowe.

„Krytyka“. Pod tym tytułem zaczął w Milwaukee, w Ameryce, wychodzić tygodnik, poświęcony interesom polskim, szczególniej zaś robotników polskich w Ameryce.

„De la suggestion mentale“. Nakładem firmy Doin w Paryżu drukuje się pod tym tytułem nowa książka Ochorowicza i zajmuje 500 stronic druku. Znany fizjolog, prof. Richet, napisał do niej przedmowę. Praca ta nie jest dziełem wyobraźni, lecz doświadczenia; zawiera w sobie zbiór faktów, obserwowanych bądź przez autora, bądź przez innych badaczy, jakiego gdzieindziej nikt nie znajdzie. Zdaniem Richet'a, spostrzeżenia ziomka naszego są ścisłe, jak właśnie być powinno w tak trudnym przedmiocie. Książka obejmuje trzy części: pierwsza opowiada własne autora doświadczenia, druga zawiera fakta przez naukę dostarczone, trzecia podaje wnioski i teorje. Najświeższe zeszyty czasopism: *Revue philosophique* i *Revue de l'hypnotisme* mieszczą w sobie artykuły p. Ochorowicza, któremi powszechną zwrócił na siebie uwagę.

Nowość historyczna. W tych dniach — jak donoszą *Nowosti* — wyszła w Krakowie z druku monografja konfederacji tyszowieckiej, napisana przez jedną z pań, należących do polskiej arystokracji, mieszkającej w Petersburgu, a znanej w literaturze pod pseudonymem Ludwiki Leliwy. Monografja jest poświęconą hr. Stanisławowi Rzewuskiemu.

„Monografja książąt Battenbergów“, w której znajduje się wiele szczegółów z naszych stosunków, ukazała się w druku we Florencji.

Z izby sądowej.

Złoczów 21. października.

(*Praktyka adwokacka na prowincji*).

Telegram wczorajszy o odroczeniu rozprawy musimy dziś uzupełnić kilkoma szczegółami. Trybunał zamiast wyroku ogłosił uchwałę przychylającą się w części do wniosku p. Wolskiego i odroczył rozprawę celem przesłuchania przez delegata do Brzeżan wysłać się mającego, świadków Skibickiego i wszystkich dozorców więzień, na okoliczność, czyli i który z dozorców sprowadzał do dr. Schätzla klientów i więźniów. Nadto uchwalono przesłuchać świadka Mojżesza Schenkera, który miał powiedzieć Lachsowi, że Schätzel płaci faktorom 10 procent. Żądaniu zaś przesłuchania innych świadków odmówiono.

Przy tej sposobności musimy sprostować o tyle nasze sprawozdanie, że p. przewodniczący Szymonowicz, za użycie przez p. Wolskiego wyrazu *perfidia*, nie udzielił mu nagany, tylko wytknął, że wyraz ten jest niewłaściwy, nie należało go więc użyć.

Neapol 18. października.

(*Fałszywy biskup.*)

Przed tutejszym Trybunałem karnym stanął dziś wobec licznego audytorjum, złożonego przeważnie z księży i mnichów, oskarżony Józef Trombetta, który pod przybranem nazwiskiem Alfons Apinella przez długie lata spełniał funkcje duchownego i w zagadkowy sposób mógł uchodzić bezkarnie za kapelana, proboszcza, kanonika, wreszcie nawet biskupa, w którym to charakterze zawiadywał pewnym kościołem. Podsądny przyznaje, że nie odbył przepisanych ustawami studjów seminaryjskich, twierdzi jednak, iż otrzymał potrzebne święcenia *titulo paupertatis* od jakiegoś biskupa Alojzego. Atoli z pomocą licznych świadków skonstatowano, iż taki biskup nie istniał wcale, a ordynacja *titulo paupertatis* dopuszczalną jest tylko dla mnichów-jałmużników. Ostatecznie Trybunał skazał fałszywego biskupa, na 4 lata ciężkiego więzienia.

Ruch Stowarzyszeń.

Narodna Torhowla. W środę po południu odbyło się w sali Domu narodnego drugie walne zgromadzenie członków „Narodnej torhowli.“ Przez aklamację wybrano przewodniczącym p. Jana Kossaka, zastępcą ks. Eust. Merunowicza, a sekretarzami Hłahołę i dr. Lewickiego.

Według sprawozdania było dotąd 5 filij — obecnie powstała 6 w Kołomyi. Nadto Narodna torhowla dała inicjatywę do powstania kilku samoistnych powiatowych i okręgowych torhowli, jak w Rohatynie i Śniatynie. Dalej sprawozdanie podnosi, że dzięki tym instytucjom i po wsiach tworzą się coraz liczniejsze sklepiki. Narodna torhowla o ile może jak najmniej posługuje się kredytem, a dowodem tego bilans, w którym figuruje tylko 3000 złr. jako należytość zaległa. Jest to kwota stosunkowo do obrotu bardzo mała, a powstała z kredytu 3 do 4 miesięcznego, który w handlach jest całkiem normalny. Członków przybyło w czasie ostatniego półtorarocza 239 z 2265 udziałami, tak, że obecnie jest 621 członków z udziałami reprezentującymi kwotę 36.556 złr. Kapitał obrotowy wynosi 157.263 złr. 83 ct., a obrót kasowy przeszło miljon złr.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania komisji kontrolującej — uchwalono członkom stosownie do udziałów wypłacić 10 procent dywidendy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

XIII. posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w wielkiej sali Rady miejskiej w poniedziałek d. 25. października 1886 roku o godzinie $6^1/_2$ wieczór.

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

(Przedruk wzbroniony).

(Dokończenie.)

W Zbaraskiem zebrano z morga cebulek do 70 korcy, glisonów do 90, na Podolu do 70, koło Jazłowca nad Dniestrem cebulek po 50 korcy, glisonów po 85. W Borszczowskiem 40—60; koło Delatyna 40 hektol.

Sady nie dopisały. Tylko śliwki zrodziły bardzo obficie.

Bydło na pastwiskach zdrowe i dobrze wygląda.

Oziminy poprawiły się po deszczach, nawet najwcześniejsze siane przed posuchą, o które zachodziła obawa, że strupieszeją w ziemi. Doczekawszy się wilgoci powschodziły bujnie i gęsto z małemi wyjątkami.

Rzepak w ogóle nie rokuje wielkich nadziei. W ziemi Bełzkiej wcale się nie udał, w wielu miejscach nie powschodziły a w innych gąsienice jedzą. Koło Radziechowa rzepak bardzo zły. W Sanockiem dobry, koło Przemyśla nieszczególniej, za to w Samborskiem bardzo piękny. W okolicach Bóbrki, Chodorowa, Żurawna, gąsienica zniszczyła prawie zupełnie. Koło Podhajec zły przez posuchę, podobnież w Złoczowskiem. W okolicy Tarnopola mało bardzo posiano, lecz piękny. W Zbaraskiem muszka zjadła. Na Podolu dobry. Koło Kozowy średni. W Borszczowskiem zeszedł tak rzadko z powodu posuchy, że wszędzie prawie przeorano.

Pszenica w wielu miejscach teraz dopiero wschodzi, koło Bełza, Radziechowa, Kamionki pszenica wszędzie zła. W Sanockiem wczesna dobrze wygląda. W Samborskiem, koło Komarna, Podhajec i w ogóle gdziekolwiek w glebie wilgotnej siana dobra, w gruntach suchych wiele ucierpiała; wschodzi rzadko i nierówno. W Złoczowskiem w skutek posuchy rzadka. W Tarnopolskiem pszenica bardzo zła z wyjątkiem bardzo wczesnych, sianych siewnikami szerokorzutnemi. W Zbaraskiem i na całem Podolu posucha wiele zaszkodziła. Koło Kozowy pszenica wczesna średnia, późna mizerna bo rzadko wschodzi. W Borszczowskiem zła z tej samej przyczyny.

Żyto w wielu miejscach nawet najwcześniejsze, Bartłomiejskie, dopiero teraz wschodzi po deszczach; nie może wiele obiecywać. Zresztą jak dalece się poprawi będzie to zależeć od tego, jak długo potrwa jesień i czy będzie pogodna. W ogóle przez posuchę w tym roku tak siejba, jak i cała wegetacja niezmiernie spóźniona.

Koniczyna posiana na wiosnę w powiecie Cieszanowskim średnia, w okolicy Niemirowa piękna, w ziemi Bełskiej dobra, koło Radziechowa i Kamionki zła, pod Kulikowem bardzo zła. W Sanockiem dobra i w okolicach Dobromila bardzo dobra, koło Chyrowa średnia. W Samborskiem dużo przeorano z powodu myszy. Pod Starem Miastem koniczyny dobre. Podobnież koło Sądowej Wiszni, Żurawna, Bóbrki, Chodorowa i Podhajec. Koło Komarna zła, w Złoczowskiem bardzo zła, nikła i spalona; toż samo w Zbaraskiem. W okolicach Kozowy przeważnie dobra, koło Borszczowa, Jagielnicy, Jezierzan rzadka, spalona przez posuchę.

Z krak. Towarzystwa kred. ziemskiego. Krakowski nasz korespondent donosi: Do rzędu wielce pocieszających objawów na polu finansowem i ekonomicznem należy w pierwszym rzędzie obniżenie stopy procentowej dla pożyczek hipotecznych dla tego z całą przyjemnością zaznaczam, iż tutejsze t. j. krakowskie Towarzystwo kredytowe ziemskie obniżyło stopę procentową od swych listów dłużnych i listów zastawnych częściowo do $5^1/_2$ procent, częściowo aż do 5 procent. Także będzie ono ściągać wszelkie gotówki umieszczone w Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu, angażując się jak najmniej co do brania pieniędzy na asygnaty i książeczki wkładkowe wynoszące z końcem września br. 787.746 złr.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Przegląd polityczny.

Lwów 22. października.

[Delegatem krakowskim] jakto wczoraj donieśliśmy, miał być wrzekomo zamianowany p. Fedorowicz, starosta rzeszowski. Owóż dziś odbieramy od tego samego korespondenta, który nam o p. Fedorowiczu doniósł, list, w którym tenże odwołuje tę wiadomość dodając, że p. Fedorowicz żadnej już nie ma szansy, natomiast posada ta udzieloną będzie hr. Tadeuszowi Dzieduszyckiemu, który na zapytanie Rządu odpowiedział, że ją przyjmuje.

[Zażalenie wyborców sokalskich] przeciw ważności wyborów do tamtejszej Rady gminnej odrzucił Trybunał administracyjny, po przeprowadzonej onegdaj rozprawie.

[Wysłańcy bułgarscy w Rosji.] Z Kijowa piszą do nas: „Dnia 18. bm. przejeżdżało przez Kijów czterech Bułgarów w drodze do Petersburga: Młody archijerej, były alumn Seminarjum kijowskiego, pewien właściciel umiarkowanego dziennika w Sofji, tudzież dwóch właścicieli wielkich majętności, wychowańców Uniwersytetu petersburskiego. Wszyscy czterej należą do tych, którzy się wstrzymali od głosowania i nie należą do wielkiego Sobranja. Mówili, że nie mają żadnego mandatu jako deputacja z jakąś misją specjalną — lecz chcą tylko prywatnie poinformować wpływowe sfery i dziennikarstwo niezawisłe o prawdziwym stanie Bułgarji i wpłynąć, o ile będzie można, na zapatrywania i dalsze ich postanowienia. Oni sami robią sobie wielkie nadzieje. *Vederemo!*“

[Audjencje.] Cesarz przyjmował wczoraj w południe Taaffego równocześnie z Kallayem, a później Dunajewskiego na dłuższej audjencji.

(Odroczenie Izby) podług oświadczenia prezydenta Smolki nastąpić ma w dniu 29. bm.

[Rozwiązanie Sejmiku relacyjnego.] Onegdajsze zgromadzenie wyborców w III. okręgu miasta Wiednia, na którem dep. Somaruga zdawał sprawę z swoich czynności, zostało przez policję rozwiązane, z powodu burdy wyprawionej przez antysemitów. Sprawozdanie dep. Somarugi zostało przez wyborców przychylnie przyjęte.

[Wspólne Delegacje.] W obec tego, że cholera w Buda-Peszcie nie ustaje, zastanawiają się w nowowybranych Delegacjach austrjackich nad pytaniem, czyby nie należało zaprosić Delegację węgierską do Wiednia,—albo do Preszburga, aby się ściśle trzymać przepisu ustawy, że Delegacje muszą naprzemian w Przed- i Zalitawji obradować.

[Język czeski w armji.] Berlińska *Kreuzzeitung* donosi z Wiednia, że rozporządzenie ministra wojny w sprawie znajomości języka czeskiego u oficerów w pułkach czeskich nie wprowadza nic nowego i przypomina tylko dawno istniejące przepisy. (Dziwna rzecz, że wiadomości o języku czeskim w armji austrjackiej przychodzą do nas *via* Berlin. P. R.)

[Austrjacko-niemiecka armja związkowa.] Pod tym tytułem, zamieściła wiedeńska *Presse* artykuł, który wszystko wypowiada, a wymierzony jest przeciw Rosji. „Jak w dawnej niemieckiej konstytucji związkowej, pisze *Presse*, Prusy i Austrja nie rozporządzały osobnemi armjami, lecz brały udział przez trzy korpusy w niemieckiej armji związkowej, tak i dziś trzeba stworzyć austrjacko-niemiecką armję związkową, któraby w taki sposób była zorganizowaną, iżby trzy lub nawet pięć korpusów dostawiane były do wspólnej armji, jako kontyngens związkowy. Gdyby którekolwiek państwo zostało w wojnę zawikłane, miałoby zawsze do rozporządzenia pięć korpusów, czyli inaczej mówiąc, za jednem pociągnięciem pióra Niemcy i Austrja w razie wojny wzmocniłyby się o pięć korpusów wojska. Potęga niemiecka przeciw Francji każdej chwili może wzmódz się u 200 do 300 tysięcy żołnierzy, podobnież Rosja w razie napaści na Austrję ujrzy w szeregach austrjackich pięć korpusów armji niemieckiej. Przeciw takiemu międzynarodowemu prawnemu sojuszowi nic nie można zarzucić. Dyplomatyczna historja wojen napoleońskich wiele zawiera przykładów podobnego układu. Nawet Hugo Grotius nie mógłby podnieść zarzutu przeciw takiemu sojuszowi. Idzie przeto o armję związkową, którą zawsze w każdej chwili mogłoby rozporządzać państwo zaatakowane przez swego sąsiada. „Te propozycje opatrzone zostały etykietą „z północnych Niemiec“, autor zaś ich utrzymuje, iż do ogłoszenia podobnego rodzaju układu skłoniła go nie sama tylko fantazja, z czego zdaje się wynikać, iż sojusz austrjacko-niemiecki opiera się na związkowej armji niemiecko-austrjackiej.

[Wojna.) *France* ogłosiła artykuł sensacyjny pod tytułem „wojna,“ w którym oświadcza, że gdy armja jest zupełnie przygotowana, minister wojny Boulanger poczytuje za swoje zadanie przygotować Francję moralnie do wojny odwetowej, która im prędzej się rozpocznie tem lepiej. Dotychczas zaprotestowały przeciw tej prowokacji tylko *Republique Français* i *Paris* zapowiedziano też półurzędowy komunikat przeciw tej enuncjacji w Agence Havas.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22. października. Na przedwczorajszem posiedzeniu komisji ugodowej doprowadzono obrady nad umową handlowo-cłową tylko do artykułu 12 (ustanowienie komisji do uregulowania waluty). Przy tej sposobności podniesiono kwestję, czy ma być wybraną komisja z obydwu części monarchji, czyli też należałoby delegować odrębne komisje dla Austrji i Węgier. Minister Skarbu oświadczył, że według tekstu ugody ma być ustanowioną jedna tylko wspólna komisja. Z tego powodu prosi Rieger i Neuwirth o skonstatowanie tego zapatrywania w protokole, co też uchwalono. Następnie odrzucono wniosek Plenera, żądający, aby wybijano tylko tyle monet srebrnych, ile kruszczu destarczają kopalnie monarchji, poczem przyjęto artykuł 12. według brzmienia projektu rządowego.

Na wczorajszem posiedzeniu przyjęto bez zmiany resztę artykułów, a odrzucono prawie wszystkie rezolucje o zniżeniu cen soli, zniesieniu wolnych portów w Tryeście i Rjece, wybijaniu srebrnych monet na 50 ct., centralnych aktywach i należytościach konsularnych.

Londyn 22. października. *St. James Gazette* dowiaduje się, że Waddington, który w sobotę powróci do Londynu, wręczy ministrowi Iddesleigh'owi przedstawienie Rządu francuskiego co do dalszego trwania okupacji angielskiej w Anglji. To samo pismo twierdzi, że pomiędzy Francją i Turcją istnieje porozumienie co do dalszej akcji francuskiej w tej kwestji i że akcję tę poprze także Rząd rosyjski.

Londyn 22. października. „Biuro Reutera“ donosi, że celem zapobieżenia jakiemukolwiek pretekstowi do okupacji, mocarstwa oświadczyły Rosji, że zgadzają się na to, aby mocarstwo to przy załagodzeniu przesilenia bułgarskiego objęło rolę kierowniczą, odpowiednio do tego udziału, jaki Rosja brała przy zawarciu traktatu berlińskiego celem zabezpieczenia niezawisłości Bułgarji.

Rzym 21. października. *Opinione* donosi: Ambasador austrjacki, Ludolf, po 40-letniej nieprzerwanej służbie wniósł prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku, do której się przychylono. Ludolf, który tu pozostanie jeszcze jakiś czas, aby królowi wręczyć pismo odwołujące go, pozostawi tu jaknajlepsze po sobie wspomnienia, ponieważ zawsze starał się o utrwalenie dobrych stosunków między Włochami a Austro-Węgrami.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 21. październ. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 192 75 do 196 —, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 224 25 do 227 25, Banku hipot. galic. 278 — do 283 —, Banku kred. gal. 215 — do 220 —. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100 — do 101 —, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96 — do 97 —, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100 — do 101 —, Tow. kred. gal. ziem 4% 93 50 do 94 50. Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. 96·25 do 97·25, Banku hip. gal. 6% 101 — do 102 —, Banku hip. gal. 5% 99 80 do 100 80, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102 50 do 103·50. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54 —, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) $2^1/_2$% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% losy w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104 25 do 105·25, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 100 — do 101·—, Pożyczki krajow. z roku 1877 6% 103 50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1886 95 50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17 50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 29 — do 32 — V. Monety Dukat holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5 86 do 5·96, Napoleondor 9·87 do 9 97, Pół-imperjał rosyjski 10 22, do 10·32, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy $1·17^1/_2$ do $1·19^1/_2$, 100 marek niemieckich 61 10 do 61 75, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają“.

Wiedeń d. 22. października godz. 10. min. 35. Akcje kredytowe 280 20, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 209·60, Kolej Karola Ludwika 192·—, Południ. —·—, Renta papierowa 83 35, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·—, $4^1/_2$ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi $4^1/_2$% pożyczki krajowej z roku 1883 96 —, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor $9·90^1/_2$, Rubel papierowy 1·19. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 21. października godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn 23·25, Węg. akcje kredyt. 289·50, Akcje anglo-austr. 108 75, Akcje banku Union 209·75, Akcje Karola Ludwika 193·25, Akcje kolei północnej 231·—, Akcje kol. południowej 108·50, Akcje kolei Alföldzkie, 187 75, Akcje Staatsbahn 241·40, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 224·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 172·50, Wiedeńskie losy 124 —, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 54·50, Galicyjskie oblig. indemn. 104·50, Losy regulacji Cisy 124·25, Losy Länderbanku 218·25, Węgierska renta 104 05, Akcje banku związkowego 102 75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·19. Węgierskie losy 121 —, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Berlin d. 21. października godz. 5. min. 35. Rosyjskie banknoty 193 30, Akcje kredytowe 457·50, Lombardy 177·50, Galicyjskie 78 80, Kolei rumuńskiej 59 45, Austrjackie banknoty 163 10. *Po zamknięciu giełdy*: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·60.

Wiedeń d. 21. października godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 83 50, w srebrze 84 25, Renta w złocie 114 60, 5% austr. renta marcowa 100 40, Akcje banku austro-węg. 865 —, kredytowego 280·60, Londyn 125.20, Srebro —·—, Napoleondor 9 91, Dukat ces. men 5·91, 100 marek niemieckich 61 25.

Telegramy zbożowe d. 21. października. — Wiedeń: Pszenica —·— do —·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27 — do 27·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 8·74 do 8·75 złr., rzepak (na październ.) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (październ.) 148 75 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 35 40 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 51 50 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: d. 22. października: 13·— do 13·25 Brema: 6 30 do —·— Hamburg: 6·40 na październ. 6 30. na paźdz.-grudz. 6·40. Antwerpja: na październ. $15^5/_8$. Nowy-York: 6 75. Filadelfia: 6·75.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. października 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. P. Platner, ze Smankowczyk. L. von Kobierski, z Czerniowiec. H. Tuchman, z Dessau. I. Epstein, z Auscha. H. Karpeles, z Pragi. Z. Fränkel, z Wiednia. Dr. T. Szczepański, ze Strzyżowa.

HOTEL EUROPEJSKI. I. Czaykowski, ze Sarnik A. Udrycki, z Mostów wielkich. W. Krasper, z Hamburga. I. Turzański, ze Siedliczowa. E. Pohorecki, z Cichoburza.

Ces. król. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

ROZKŁAD JAZDY

począwszy od 1. czerwca 1886 r.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 44 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 10 rano. (pociąg osobowy), o godz. ? min 25 (pociąg kurjerski). o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 10 min. 25 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 po południu pociąg kurj., 6 min. 10 rano (pociąg posp.), o godz. 12 min. 38 wieczór (pociąg mięszany).

— Z Podzamcza o godz. 10 min. 55 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 22 rano (pociąg pospieszny), o godz. 1 min. 8 po południu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godz. 11 min. 6 w nocy (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.), o godz. 12 minut 22 (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z Krakowa: o g. 9 min. 27 wiecz. (pociąg osobowy), o g. 5 min. 50 rano (pociąg posp.), o godz. 11 min. 35 przed południem (pociąg mięszany), o godz. 3 min. 58 popołudniu (pociąg kurjerski).

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny lwowski) o godz. 10 min. 24 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 m. 5 rano (pociąg mięszany), o godz. 2 min. 15, (pociąg pospieszny) o godz. 3 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

— Z Podzamcza: o godz. 10 min. 10 (pociąg posp. o godz. 2 min. 28 popołud. (pociąg mięszany), o godz. 3 min. 19 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godz. 10 min. 3 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 m. 30 po poł. pociągi mięszane).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.